Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi raz na tydzień

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA I, ul. WIEJSKA 19 m. 8 | ROK II | Warszawa, dn. 20 Maja 1938 r. | Nr 21 (104)

APROWIZACJA

Od osoby, która niedawno wróciła z Rosji Sowieckiej, otrzymaliśmy garść ciekawych szczegółów, które mają wielką wagę jako że pochodzą od naocznego świadka.

„Aprowizacja ludności stale jest w rozpaczliwym stanie. Stalin postawił na pierwszym planie „ciężką industrię". Pracę fabryk skierował na wyrób wszelkich maszyn, a przede wszystkim rolniczych traktorów, aut ciężarowych — kombajnów itp.

Ludność musiała się obchodzić nie tylko bez manufaktury i galanterii najzwyklejszej, jak: guziki, krawaty, rękawiczki, kapelusze, ale nawet nie było nici, żeby przyszyć łaty do porwanego ubrania i znszczonych pończoch. Miesiącami całymi, a nawet i po pół roku w niektórych mejscowościach nie było zapałek. Tytoń znikł zupełnie z handlu, pozostając tylko w „zakrytych robkopach" (robotniczych kooperatywach), które faktycznie były przy większych instytucjach państwowych, jak: GPU, Milicja, Partjaczejka, Wojenkom itp. Wszyscy urzędnicy bezpartyjni i pozostali mieszkańcy wielkiej Ukrainy — musieli zadowalniać się machorką, nabywaną nota bene u „spekulantów", t. j. potajemnych handlarzy, którzy nabywali te produkty od „uprzywiliowanych" Tak też było i z cukrem, krupami, mydłem i wielu wielu innymi produktami codziennej potrzeby. Dla mnie osobiście to najgorszym był brak nafty. Pomimo, iż wiedzieliśmy z gazet, że miliony pudów codzień dawały kopalnie w ZSRR — do nas był tylko dowóz dla traktorów i aut, a nam taka „spekulantka" nosiła 40 kilometrów na plecach (koleją przewozić nie wolno było) i musieliśmy jej płacić od 3—5 rubli za kilo; gdy w Moskwie kosztowało ono 40 kopiejek.

O ¼ kilometra od mego mieszkania była olbrzymia cukrownia, a cukier miałam tylko zawdzięczając starym prześcieradłom: cięłam je na kwadraty, wyszywałam narożniki i takie chusteczki na głowę, mieniałam z robotnicami cukrowni na cukier. Za gotówkę dostać go nie można było.

Tak było do roku 1933. Wtedy to już mieszkańcy Ukrainy, w których wymarło głodową śmiercią 8 procent, byli uszczęśliwieni, bo w centrach chleb stał się dostępny dla wszystkich stojących od świtu w kolejce. Po południu zwykle już brakło chleba w kooperatywach. Jechałam raz w tym czasie autobusem do Winnicy. Zdziwiłam się mocno — niezliczona ilość pielgrzymów, ciągnąca się wszystkimi drogami. (Było to na wiosnę w 1934 r.). Na pytanie moje coby to miało znaczyć — usłyszałam odpowiedź szofera: „Jakto, towarzyszko, mieszkacie tu i nie wiecie, że to jedni idą do miasta obłastnego po chleb, a inni powracają już z chlebem, niosąc go dla siebie, a część dla innych, by podwójnie zarobić, sprzedając go".

Ciekawą miałam rozmowę z jednym komunistą. Na zrobioną przeze mnie uwagę, że głód panujący na Ukrainie może doprowadzić indność do powstania przeciw rządowi, on mi odpowiedział: „To towarzyszka nie rozumie wcale polityki rządu; głodny, opuchnięty nie powstanie przeciw niemu, — lecz, gdy mu rzucimy kęs chleba wtedy, to go całkiem weźmiemy, będzie nas uważał za dobroczyńców".

Ceny mąki żytniej były niemożliwe: pud kosztował od 150—200 rs., kiedy nauczyciel młodych klas, w tym czasie, nie pobierał wyżej 90—120 rs. miesięcznie. Ja sama wykładając niemiecki język w starszych klasach otrzymywałam około 300 rs. Nasuwa się zapytanie: jekżeśmy żyli? Bardzo prosto. Wygrzebywało się resztki złota, biżuterii, srebrne ruble, wszystko co cię ukryło od zabrania przez GPU i niosło dobrowolnie do „Targismu".. Magazyny te, posiadające wszystko, lecz sprzedają tylko za złoto lub zagraniczną walutę, kto nie miał tego — umierał z głodu. Tak to nam dobrze się żyło wtym państwie swobody i równości w dodatku wypuścić nie chcieli z tego piekielnego raju. (APA)

JAK JEST WŁAŚCIWIE Z PRODUKCJĄ ROLNĄ Z.S.R.R.

Oficjalne wydawnictwa sowieckie stwierdzają, że produkcja rolna Z.S.R.R. wzrosła dwukrotnie w porównaniu z r. 1913, według poniższego zestawienia:

Produkcja rolna i zwierzęca:	1913	1937
w milionach rubl	12.3	23.0
%%	100.0	183.0

Publicyści bolszewiccy „przez zapomnienie" nie podają jednak faktu, że cyfry dla r. 1913 podane są w rublach przedwojennych. Gdyby wyrazić je w rublach obecnych, wartość ich powinna wynieść 24.7 miliardów rb., a więc więcej, niż w r. 1937.

Jest to zupełnie zrozumiałe, skoro weźmiemy pod uwagę, że produkcja zbóż w r. 1937 wyniosła według pisma „Socjalisticzeskoje Ziemledielie" (26. XI. 37) tylko 6.8 miliardów pudów (1.115 milionów centnarów) i przekracza zbiory z 1913 tylko o 35%. (820 milj. cent.). Ten niewielki sukces został z nawiązką zredukowany przez olbrzymi spadek pogłowia zwierzęcego po wprowadzeniu kolektywizacji. Oto odpowiednie zestawienia:

	1928	(według „planu") 1937
Konie	33.5	17.9
Bydło rogate: krowy	70.5	59.4
Owce i kozy	146.7	73.8

Opłata pocztowa [illegible]

STOWARZYSZENIE
„SAMOOBRONA SPOŁECZNA"
ZARZĄD GŁÓWNY

Biblioteka Jagiellońska

K r a k ó w

Św.Anny 12

Warto też nadmienić, że poprawa na tym odcinku jest prawie nie możliwa wobec istnienia praw zakazujących kołchoźnikom hodowli bydła ponad ustaloną liczbę. A kolektyw rolny wykazał już niejednokrotnie swoją całkowitą nieudolność w tej dziedzinie. Przy ocenie tych cyfr należy też wziąć pod uwagę, że ludność Z.S.R.R. od r. 1913 do 1937, a więc w ciągu niemal ćwierćwiecza znacznie wzrosła. (APA)

„ZAGADNIENIA STATYSTYCZNE"

Tow. P. nie objawiał zainteresowania dla bolszewickiego samokształcenia i systematycznie opuszczał zebrania kółka. Skłoniło to kierownika tow. Łuckiego do wystosowania pod adresem tow. P. następującego listu:

„Tow. P. — czyż nie rozumiesz, że itd. Tow. P. wzywaliśmy ciebie nie raz ale ty, jak i przed tym itd. Zrozumże nareszcie, **że ty jeden stanowisz w naszej szkole 5%** i przez twoją nieobecność nie możemy osiągnąć 100% frekwencji"

„Komunist" z dn. 10 maja cytuje powyższy list i zaopatruje go w komentarz:

„Buchalterzy i czynownicy z oświaty partyjnej nie zastanawiają się nad żywym człowiekiem, nie widzą go. Dla nich najważniejsze procenty.

Stuk, stuk na liczydłach — pięć procent za mało. Wtedy zaczynają pisać listy".

Zdaje się, że nigdzie w dzisiejszej Rosji nie myślą o żywym człowieku. „Sam Stalin wyraził się przecież, że śmierć miliona osób, to „zagadnienie statystyczne". (APA)

SOWIECKI KACYK

Sekretarz Janowskiego rajpartkomu tow. Cholc poczyczynał sobie bez cereminii w podległych mu kołchozach. Po prostu kazał sobie wydawać masło, owoce i inne produkty „na kredyt". Jak podaje „Komunist" z dn. 10 maja „okradł w ten sposób cały szereg kołchozów", choć „już od dwóch lat do Odeskiego obkomu docierały wiadomości o antypartyjnej działalności tow. Cholca. Piszą komsomolcy, komuniści, bezpartyjni oburzeni na jego swawolę i grube naruszenia statutu artelu, ale... ani sąd partyjny, ani obkom nie zwracali uwagi na te, tak poważne dowody".

Nic dziwnego — swoja paczka. (APA)

DZIWNE RZECZY DZIEJĄ SIĘ W SOWIECKIM PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM

„Robotnicy Moskworeckiego promtorgu nie potrzebowali badać tkaniny, żeby poznać, że otrzymane wytwory zawierają duży procent braków. Z 5,770 m „toile de nord" wyrobu Sobolewo — Szczełkowskiego kombinatu eksperci wybrakowali 3.117 m.".

„Uniwermag Nr 2 otrzymał z fabryki im. Wiery Słuckiej 12 sztuk flaneli i z fabryki im. Piotra Aleksiejewa 24 sztuki tkaniny „jaccard". Magazyn musiał zwrócić fabrykom ich wyroby, gdyż przy małym wysiłku tkaniny rwały się jak bibułka do papierosów".

„Jakość tekstylnych towarów w I kwartale tego roku w porównaniu z IV kwartałem r. ub. nie tylko nie poprawiła się, lecz odwrotnie. W IV kwartale 1937 r. sklepy moskiewskie z 1.004 tys. metrów tkanin bawełnianych wziętych do zbadania, odrzuciły 315 tys., czyli 31 proc. W pierwszym kwartale 1938 r. procent ten wzrósł już do 36.5". („Prawda" 12. V.). Jak więc widać, rozwój sowieckiego przemysłu idzie i tutaj naprzekór wszystkim „planom". W odwrotnym kierunku... (APA)

PODATEK OD KONIA W Z. S. R. R.

Władze sowieckie przystąpiły do likwidacji „resztki indywidualnej gospodarki" na wsi sowieckiej jaką stanowił koń. Posiadacz konia zarabiał furmanką na życie i pozostawał bierny i obojętny do kołchozu i jego gospodarki. Obecnie władze sowieckie postanowiły przełamać ostatnią przeszkodę w opanowaniu i podporządkowaniu chłopa kołchozom, wprowadziły więc wysoki podatek od konia. Właściciel konia, który furmanką zarabiał ledwie na życie, podatku nie będzie mógł zapłacić i będzie zmuszony zlikwidować swój warsztat pracy. Stąd duże wrzenie wśród chłopów i częste ekspedycje karne dla uspokojenia „sabotażystów i zdrajców ludu". (APA)

SEKRET OPORU WOJSK RZĄDOWYCH W HISZPANII

Poniżej podajemy wykaz broni i sprzętu wojskowego, wysłanego z Francj do Katalonii w **ciągu tygodnia,** od 16—22 marca 1938:

Data	Ilość wagonów	Waga w ton.	Ładunek
16	2	—	6 armat przeciwlotniczych
16	2	40	ciężkie działa
16	1	10	polowe armaty
16	2	20	działa
16	10	100	karabiny maszynowe i amun.
17	1	20	3 armaty przeciwczołgowe
17	1	20	armaty przeciwczołgowe
18	1	10	karabiny maszynowe
18	6	90	wagony pancerne
19	9	90	karabiny automatyczne
19	2	20	armaty
19	60	—	Czołgi, działa przeciwpancerne, wagony pancerne
20	60	—	jak wyżej
20	4	40	karabiny maszynowe
20	2	40	ciężkie działa
20	50	—	armaty, czołgi, amunicja
21	110	—	armaty, karabiny maszynowe i wagony ciężarowe
21	2	40	armaty
21	20	—	czołgi
21	14	170	armaty
22	7	140	armaty
22	100	—	karabiny maszynowe, armaty, wagony pancerne.

Oprócz tego wysłano jeszcze 402 wagony, których zawartość nie została ustalona, 45 wagonów ciężarowych (próżnych) i 20 podwozi, 87 wagonów z 1.615.000 litrów materiałów pędnych, 47 wagonów z ładunkiem 497 ton amunicji i materiałów wybuchowych. (APA)

LIGA PRAW CZŁOWIEKA NA PASKU MOSKWY

Liga Praw Człowieka, założona w 1898 przez „wybitnych" żydów, jak Isaac, Reinach wsławiła się niejednokrotnie, jako liga obrony żydów i bolszewików, wyjąwszy oczywiście mieszkańców państwa bolszewickiego. Na tym tle doszło w łonie Ligi do tarć, gdyż część członków domagała się wzięcia w obronę człowieka także i w socjalistycznym raju. Dla położenia kresu fermentom zwołano na czerwiec kongres Ligi w Avignon, gdzie jej przewodniczący Victor Bash (żyd) wygłosić ma referat p. t. „Walka z międzynarodowym faszyzmem". Reorganizacja władz poszła w kierunku za-

pewnienia odpowiednich wpływów Moskwie. Jako nieodparty dowód posłużą nazwiska nowych kandydatów na członków zarządu głównego:

1) **Leon Jouhaux** — generalny sekretarz francuskich związków zawodowych, którego pro-moskiewskie sympatie są ogólnie znane.

2) **Paul Perrin** — Przewodniczący związku oficerów republikańskich, organizator dostaw wojennych dla czerwonej Hiszpanii.

3) **Jean Piot** — Dyrektor pisma lewicowego „Oeuvre".

4) **Paul Rivet** — Przewodniczący komitetu intelektualistów — antyfaszystów.

5) **Teodor Ruyssen** — generalny sekretarz międzynarodowego zjednoczenia ludowego.

Wśród drobniejszych „ryb" znajdują się liczni profesorowie uniwersytetów, nauczyciele i adwokaci znani ze swych lewicowych przekonań. (APA)

ZE STALINEM — MIMO WSZYSTKO

Pismo belgijskie „La Revue Belge" przeprowadziło wśród swych czytelników ankietę na temat: „Ku czemu idzie świat? Komunizm, faszyzm, czy liberalizm"? Jako jeden z pierwszych odpowiedział na te pytania przewodniczący II międzynarodówki Vandervelde:

Zdaniem V. przyszłość świata przedstawia się w ciemnych barwach, o ile nie uda się zatamować postępów faszyzmu, do czego nie jest rzekomo zdolny ani liberalizm, ani burżuazyjna demokracja. „Zbawić świat może tylko socjalizm (II międzynarodówka), albo komunizm. Nie zaprzecza wprawdzie Vandervelde, że w „państwie chłopów i robotników" dzieją się rzeczy „brzydkie" i „smutne"; mimo to, gdyby miał wybrać między komunizmem i faszyzmem, wybrałby bez wahania to pierwsze. W pewnym miejscu Vandervelde pisze: „Pomimo teroru moskiewskich procesów, pomimo metod ucisku stosowanych przez neobolszewików, pomimo niepokojącej polityki Stalinów jestem przekonany, że mimo wszystko lepiej będzie iść z rewolucją rosyjską". Chociaż dawno już było wiadomym, że nie ma istotnych różnic między p. Vandervelde'm a p. Stalinem dobrze jest, że to cenne wyznanie ujrzało światło dzienne.

Wylazło szydło z worka. (APA)

KUTUZOW — SOWIECKI ŚWIĘTY

Nie sposób pomyśleć ideologii i wiary bez bohaterów i świętych. Ten fakt wprawił w pewien kłopot bolszewickich speców propagandowych. Bo jakoś historia rewolucji rosyjskiej nie wydała zbyt wielu znakomitości, które nie okazałyby się „szpiegami i zdrajcami", a jeden Stalin — to stanowczo za mało.

Wobec tego pomysłowi propagandziści wpadli na pomysł gloryfikacji ...generałów carskich Suworowa i Kutuzowa.

„Izwiestia" i „Prawda" przeprowadziły kampanię gloryfikacyjną, gdzie podniesiono, że stosunki między Aleksandrem I, a Kutozowem układały się podobnie, jak między Mikołajem II, a Dybienką. Wobec państw europejskich Kutozow odnosił się rzekomo z pełną świadomością klasową. Nie chciał brać udziału w bitwie pod Austerlitz, gdyż „nie chciał przelewać krwi rosyjskiego narodu w interesie angielskich kupców, zagrożonych przez Napoleona i nikczemnych książątek niemieckich".

„Beatyfikacja" Kutuzowa robiona jest dosyć niezręcznie, ale widocznie i bolszewicy potrzebują „świętych". (APA)

„RAJ" DZIECI

Przeglądając dzienniki komunistyczne widzimy piękne zdjęcia, ilustrujące „wesołe i szczęśliwe" życie dzieci „radosnej" młodzieży w Sowietach. Toż samo na filmach, gdzie roześmiane twarzyczki dzieci świadczą o ich szczęśliwości.

Czyż na prawdę życie młodzieży i dzieci w Sowietach jest tak szczęśliwe jak pokazują kina, opisują dzienniki i pokazują obrazki?

Przypatrzmy się temu życiu z bliska.

Już przed urodzeneim obywatel sowiecki nosi na sobie odbicie rewolucji i z tą pieczęcią przychodzi na świat.

Bardzo mało dzieci rodzi się w zdrowych i normalnych rodzinach. Rozwody są na porządku dziennym. Wielkie trudności w uzyskaniu od męża alimentów stawiają matkę w dwuznacznej sytuacji.

Matki obarczone ciężką pracą przed i po urodzeniu dziecka, nie dają jej należnego odpoczynku, dlatego 22.7% dzieci umiera w pierwszym roku życia. Rozwiązania (nie te pokazywane zagranicy) kończą się zbyt często śmiercią dziecka.

W Leningradzie 85% połogów odbywa się poza obrębem szpitali i domostw, bez żadnej pomocy lekarskiej (Len. Prawda 18.VII-36 r.). Połogi takie odbywają się w korytarzach w najlepszym razie, bez wszelkich przyborów aseptycznych, bez najelementarniejszych zasad higieny, — nawet przy braku waty.

Dziecko, które przeżyło poród, pozbawione jest koniecznych rzeczy od najwcześniejszej młodości: bielizny, łóżka, wanienki etc. (Prawda 29.III-37 r.). W Leningradzie wanna dla niemowlęcia kosztuje 81 do 95 rubli, a więc jest dla większości niedostępna.

Opieka nad dzieckiem pozostawia dużo do życzenia. Rodzice pracują oboje poza domem, żłobków brak; są one tylko w miastach i to tylko w 7% w stosunku do zapotrzebowania (Izwiestia 17.V-37 r.).

W żłobkach w Leningradzie lekarze używali dzieci do badań bakteriologicznych, narażając życie dziecka. Gdzieindziej po 1 roku życia, dziecko jest bez opieki.

83% dzieci pozbawionych piersi matczynej, począwszy od 2 miesięcy; matka poza domem, a mleko kosztuje 2 ruble za 1 litr, jest więc niedościgłym marzeneim dla obywatela zarabającego nawet 242 rb. miesięcznie, a cóż dopiero dla robotnka sturublowego!

Warunki mieszkaniowe zupełnie nie nadają się do wychowywania dziecka. Kobieta mające dzieci, bardzo trudno może otrzymać pracę. Na dobitek za opuszczenie dnia pracy z powodu choroby dziecka, matka traci posadę.

W szpitalach dla dzieci żadnej opieki ani higieny; nie mierzy się im temperatury, watę czy inne środki potrzebne do leczenia muszą przynosić rodzice. Dziecko nie dostaje nigdy mleka.

Ogródki dla dzieci robią wrażenie kasarni, tak, że dzieci nie chcą tam uczęszczać.

Dla zagranicy stworzyli Sowieccy dygnitarze dla dzieci „Raj" na Krymie w pałacach, należących dawniej do rodziny carskiej i arystokratów, ale dziecko biednego obywatela sowieckiego nie ma tam dostępu.

Opłakany jest stan sierocińców, gdzie opiekunami dzieci są recydywiści, złodzieje i pijacy. Dzieci są tam głodzone, bite do utraty przytomności.

Ponieważ rodzice nie mogą zajmować się dzieckiem, z powodu pracy, rozwodu, wychowawcą dziecka jest ulica.

Dzieci masowo uciekają z domów na ulicę, bo nie mo-

gą przypuścić, aby gdziekolwiek mogło być tak strasznie. jak w domu.

Dzieci bezdomnych, uciekinierów, dzieci którym zamordowano rodziców, jest obecnie 3 miliony w Sowietach, a więc połowa ludności Szwajcarii! Żyją one z kradzieży, czepiają się pociągów by żebrać, śpią w ubikacjach publicznych.

Są wprawdzie domy dla bezdomnych, ale tak strasznie obchodzą się tam z dziećmi, że gdy raz grupa dzieci uciekła, „opiekunowie" urządzili na nie obławę ze strzelbami; za to polowanie otrzymali towarzysze opiekunowie pochwałę od rządu.

Sowiety wydały nowe prawo: karę śmierci od 12 lat, za kradzież, gwałt, morderstwo, usiłowanie zabójstwa. Czyż można wobec takiego barbarzyństwa mówić o dziecku—królu w państwie sowieckim, jak piszą dzienniki sowieckie.

Dzieci, poczynając od 9 lat, muszą pracować i to często jako stróże skonfiskowanego mienia rodziców. Za denuncjacje rodziców przed rządem, zostają odznaczone i obdarowywane.

Rząd sowiecki zatruwa duszę dziecka, wszczepiając mu nienawiść do Boga, rodziców. Torturuje, zabija jeżeli dziecko nie spełnia nakazanego ohydnego zadania.

Siemaszko, dawny komunista, powiedział:

„Przebaczone będzie nam wszystko, prócz tego, co uczyniliśmy z dziećmi".

Zagadnieniu dziecka w Sowietach poświęcił Cilacc cały swój numer 10/134 z maja 1938 r., z którego podaliśmy powyższe informacje.

RAK BOLSZEWICKI ROZRASTA SIĘ WE FRANCJI

Ażeby zdać sobie sprawę z rozwoju komunizmu we Francji, podajemy kilka cyfr porównawczych.

Stan rzeczywisty partii komunistycznej:

	1933 r.	30.000
czerwiec	1935 r.	60,000
grudzień	1935 r.	81.000
	1937 r.	341.000

Sympatycy komunizmu nie wzrośli tak progresywnie. Rezultat wyborów prawodawczych od 1928 r.:

1928 r.	1.066.507
1932 r.	785.870
1936 r.	1.949.337.

Wzrost głosów w 1936 r. w stosunku do roku 1928 ma wielkie znaczenie, ponieważ komuniści w szerokim zakresie uzyskali większość głosów, a co za tym idzie — przywileje, które przynosi system wyborczy we Francji.

W 1937 r. w wyborach kantonalnych i uzupełniających komuniści otrzymali 1.053,355 głosów, a więc o 35,038 głosów więcej niż w 1936 r. Z tego widać, że liczba komunistów i sympatyków stale wzrasta we Francji.

Komuniści francuscy spełniają rozkazy wydawane im wprost z Moskwy przez Dymitrowa. Połączyli różne odłamy związków robotniczych pod przewodnictwem p. Leona Jouhaux (C. G. T.). Dzięki zastosowaniu „frontu jedności" i bezwzględnej presji na pracownikach niezsyndykalizowanych osiągnęła partia robotniczo-komunistyczna i komunistyczna, według zapodań Syndykatu 5 milionów opłacających składki. Dzieje się to bez woli robotników, dzieje się pod presją gwałtu na wzór Rosji sowieckiej.

W każdym razie cyfra 3 milionów komunistów nie będzie zbytnio odległa od prawdy, jeżeli idzie o rok 1937.

Na szczególną uwagę zasługuje praces komunizowania młodzieży francuskiej. W latach 1920—33 są wahania między 15.000 w 1920 r. a 3.500 w 1933 r. Stanowczy przyrost zaznacza się od r. 1934 — 10.000; 35 — 26.000; 36 — 100.480; 1937 — 85.500. Cyfry te są bardzo wymowne. Wzrost komunizmu w ostatnich latach należy przypisać ułatwieniu przez Francję sprzymierzeńcowi sowieckiemu wprowadzenie do Francji sowieckiego konia trojańskiego na uprzęży sporządzonej z setek milionów franków w złocie, które bolszewicy pod osobistym kierunkiem Dymitrowa rzucili na propagandę pośród dzienników i dziennikarzy francuskich.

Przypomnijmy sobie, że nawet dziennikarz prawicowej prasy francuskiej lubił franki z rąk bolszewickich. Wielka jest tedy liczba dzienników, tygodników, jak to wykazuje p. Doriot, były komunista, które brały zasiłki poprzez szereg lat z Moskwy i biorą po dziś dzień. Doriot wylicza 39 dzienników, które mają „sympatyczną.. styczność z Rosją.

Przyjrzyjmy się głównemu organowi komunistycznemu we Francji pod redakcją komunisty Marcel'a Cachin'a, ongiś za czasów Clemenceau raczej na prawo grawitującego socjalisty.

L'Humanite, chyba dla gorzkiej ironii nosi miano to pismo. „Ludzkość". I tu da się zauważyć nagły wzrost tego pisma, odkąd Francja sprzymierzyła się z Sowiecką Rosją.

Nakład dzienny w	1930 r. wynosił	173.947
	1931 „	159.940
	1932 „	161.394
	1933 „	154.820
	1934 „	201.255
	1935 „	217.850
(styczeń)	1936 „	240.000
(styczeń)	1936 „	325.000
(styczeń)	1937 „	400.000

A więc od 1934 r. nakład L'Humanite przekracza 200 tysięcy egzemplarzy — czyli dosięga 1 miliona czytelników, a w r. 1937 osiąga 400.000 egzemplarzy nakładu. Dziennik ten jest po prostu własnością komunistów moskiewskich i subwencje płyną stale z Moskwy, ja kto udawadnia b. komunista Doriot.

Poza odziennikami wydaje Moskwa przez swych opłacanych ajentów w Paryżu i w ogóle we Francji liczne broszury propagandowe, które rozchodzą się w milionach egzemplarzy.

Francuzi lubią pieniądze, dla nich pecunia non olet. — Czy tym razem nie przeholowali, okazać to może niedaleka przyszłość. Czy nie zatracili w tym pekunicznym rozgardiaszu przysłowiowego swego zdrowego rozsądku?

Polskę to musi z bliska obchodzić, boć Francja to sojusznik naturalny Polski. Nic też dziwnego, że te przypływy pieniędzy sowieckich do kieszeni obywateli francuskich muszą być niepokojące, a płyną one w setkach milionów franków! Ostatnio zarysowuje się rozluźnienie „frontu ludowego" we Francji, czyli rozluźnienie stosunku z Moskwą, odsunięcie groźnego mirażu sojuszu wojskowego między Paryżem i Moskwą, co za sobą może pociągnąć osłabienie placówek Kominternu w Europie środkowej. (APA)

Red. odp. *Władysław Włoch.*

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.